

CZĘŚĆ DRUGA

WAŻNIEJSZE WYPowiedzi O NORWIDZIE

Dramatyczna aktualność Cypriana Norwida

prof. dr hab. Zbigniew Sudolski

Aż się zamyślą myśli niszczyciele...

(„Na zgon poezji...” w. 29)

*...ze znajomych moich ja jeden nie
tęgałem narodowi.*

(do J. Kuczyńskiej, 10 I 1866)

Od przeszło stu lat każda niemal generacja odkrywa w pismach Norwida głębokie, nowatorskie treści, przede wszystkim w zakresie myśli społeczno-politycznej i patriotycznej. Zwraca się uwagę na przenikliwość krytycyzmu poety wobec własnego narodu, na niezwykłą żywotność i aktualność jego poglądów, ale pełnej i gruntownej analizy Norwidowej myśli, jego mądrego patriotyzmu, owej przejmującej aktualności wielu jego sądów i ocen wciąż jeszcze brak. A właśnie ta wstrząsająca aktualność wielu jego myśli, przenikliwy krytycyzm analizowanych przez poetę wad narodowych, zasługują na najwyższą uwagę. Przemilczanie tego faktu, zatrzymywanie się jedynie nad powierzchowną warstwą jego myśli, również potwierdza dostrzeżoną przez poetę cechę, iż najbardziej jesteśmy skłonni do samouwielbienia. Upajając się „naszością”, winniśmy pamiętać o jego ostrzeżeniu, by *nie zakrywać oczu*. Norwid wyraźnie podkreślał: *Kto patriotyzm zamieni na wyłączność, ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić SEKTE i skończyć fanatyzmem!! – oto co się dziś dzieje* (do W. Zamoyskiego, II 1864)¹.

Norwidowy dogłębny krytycyzm wobec własnego narodu nie miał bynajmniej zamierzeń masochistycznych, zmierzał natomiast do przekształcania świadomości narodowej. Niekwestionowana aktualność jego

¹ Wszystkie cytaty z pism C. Norwida według wydania J. W. Gomulicki (red.), „Pisma wszystkie”, t. I – XI, Warszawa 1971-1976.

podstawowych spostrzeżeń jest, niestety, wciąż żywa i wprost dramatyczna. Przez określenie to rozumiem w tym przypadku drugie, niescennicze, ale odnotowane przez Doroszewskiego znaczenie tego słowa, zawierające w sobie określenia: *tragiczne, wstrząsające*². Jakże bowiem inaczej rozumieć i nazwać wciąż przemilczaną prawdę o istocie Norwidowej krytyki. Mówi się wiele i słusznie o chrześcijańskich korzeniach myśli poety, o nowatorstwie jego dramaturgii i liryki, ale czy jesteśmy w pełni świadomi tego, co Norwida dogłębnie bolało w naszej postawie, w jakim kierunku chciał przekształcać naszą świadomość narodową? A bolesne to były prawdy, gdyż on jeden *nie łąał narodowi*; warto się nad nimi *zamysleć*, byśmy nie zasłużyli na miano *niszczycieli myśli*.

To, co u Norwida uderza przede wszystkim, to jego apologia myślenia i postawy krytycznej wobec rzeczywistości i własnych wad. Już w 1852 r., zbierając doświadczenia wyniesione z kraju i z emigracji, niezwykle wnikliwie dostrzegał, iż: *... żyjemy w wieku, w którym każdy ZARZUT staje się OBRAZĄ osobistą, dlatego iż ludzie się ADORUJĄ jak Bogi albo nienawidzą jak diabły, ale nikt nie ma odwagi kochać – i przyrodzonej miłości tak jest mało jak nigdy!*

Z czego pochodzi – że nie wolno jest widzieć SŁABEJ strony tych, których cenić umiemy, ani STRONY dobrej tych, których niecenie musimy. To jest nie wolno być chrześcijaninem względem bliźnich, to jest nie wolno być wolnym.

Skutkiem tego krytyki dziś nie ma – jest tylko szkalowanie, unikanie albo adoracja pogańska, ślepa (do M. Dziekońskiej, 9 VIII 1852).

Potrzeba myśli krytycznej, rozsądnej wymiany zdań zostaje sformułowana jako nakaz wypływający z chrześcijańskiej miłości bliźniego i wyróżnienie ludzi wolnych. W postawie Norwida niezwykle istotne jest oddziaływanie umysłowe na adwersarza: *Na całym europejskim stałym lądzie (kontynencie) jest tylko jeden liczebnie duży naród, starożytny, szczególnie przyjętego obyczaju; nie można jemu NIC, A NIC ŚCIŚLE PRAWDZIWEGO odkryć i POWIEDZIEĆ.*

Całość albowiem powietrza moralnego, będąc zaktamana i załgana, czyni, że najzacniejsze osobniki, które modlą się i wzdychają solennie, kłamią przy tym i są zupełnymi łgarzami bezczelnie i mizernie (do M. Bolewskiej, VI 1871).

A w innym miejscu: *... Polacy uważają sobie za patriotyzm słabych stron swoich nie znać, i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich bezpiecznie z sobą mówić* (do L. Mierosławskiego, VI 1856).

Potrzeba prymatu myśli nad czynem, poznania swych słabych stron staje się więc podstawowym nakazem tak w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej oraz w życiu osobistym. Brak chęci do prowadzenia racjonalnej dyskusji, dopuszczenia do głosu refleksji, prowadzi do wybuchu tak wyraźnie widocznego w tragedii naszych powstań, jak również do niszczenia ludzi wartościowych (do S. Gałęzowskiego, 18 VI 1859). Dajemy się ponosić emocjom, natomiast brak nam *obywatelskiej*,

twórczej trzeźwości: ...radykalnym złem jest krzepić ENERGIĘ, a pozostawiać samopas INTELIGENCJĘ, albowiem zawsze pierwsza WYSKOCZY NIEHARMONIJNIE, i to się zowie gminnym wyrazem, ale słusznym: głupstwo! (do K. Ruprechta, jesień? 1864).

Na kilka lat przed śmiercią Norwid powtarzał raz jeszcze: [Polacy] nienawidzą KRYTYKI – INICJATYWY I OCENY. Jak bez tych trzech być narodem? (do S. Duchieńskiej, I poł. VI 1880).

Najnowsza historia zdaje się wskazywać, iż w polityce uczymy się stopniowo panować nad temperamentami, ale niestety nadal brak promowania myśli i krytyki, umiejętności oceny argumentacji przeciwnika. Przytaczana przez Norwida egzemplifikacja ukazuje żalotne przykłady piętnowania ludzi wyrastających ponad przeciętność, mających inne zdanie. Źródła, tego dramatu odrzucenia i szkalowania najwybitniejszych umysłów tkwią w straszliwej megalomanii, pysze, przekonaniu, iż wszyscy na wszystkim się znają. Nie rozumiemy, iż prawdziwym zadaniem krytyki jest wszystko POSTAWIĆ na właściwym miejscu i otworzyć okno – pozostawić resztę świata i czasowi – nic więcej! („Sztuka okolicznościowa” 1881).

Zatrzaśnięcie okien i drzwi, przekonanie, iż wie się najlepiej, bowiem niczego od innych, a zwłaszcza od obcych, nauczyć się nie możemy, prowadzi do przerażającego postępowania własnej inteligencji, specjalistów różnych dziedzin, powoduje, iż dusimy się we własnym samouwielbieniu: ...własnymi oczyma obejrzawszy wszystkie ucywilizowane społeczeństwa na całym globie, nigdzie a nigdzie nie widziałem, aby inteligencja miała tak mało społecznej wagi, jak to jest w jednej tylko Polsce. (...) Dlatego to nigdzie potulniejszej nie ma inteligencji i mniej twórczością pomyślową albo odwagą cywilną nacechowanej (do A. Cieszkowskiego, I 1864).

Potrzeba więc powietrza i otwarcia się na świat. Klęska powstania styczniowego pobudza Norwida do wielu refleksji, zwłaszcza epistolarnych, ukazujących brak *polotu i hartu inicjatywy*, nędzę naszej inteligencji zepchniętej do roli najemników, poniżanej w swej godności, odsuniętej niemal całkowicie od możliwości kształtowania charakteru i przyszłości narodu. Sekwencje na temat inteligencji, niszczenia ludzi światłych z racji ich poglądów lub pochodzenia, stają się jednym z najtrwalszych wątków zarówno utworów literackich, wypowiedzi prywatnych, jak i listów: *Od wieku blisko cała inteligencja polska nic w narodzie nie znaczy, jeśli mu nie basuje* – pisał w styczniu 1864 r. – *naród OPIERA SIĘ NA SAMEJ TYLKO ENERGII, aby walczyć ze społeczeństwem azjatyckim...* (do K. Ruprechta, I 1864).

Całkowite spostępowanie inteligencji, myśli twórczej, poczytywanie wszystkich, którzy ujawniają choćby cień prawdy, odmiennego zdania, za głupców, a nawet za zdrajców, poczynając od niesprawiedliwie ocenionego Maurycego Mochnackiego, Zygmunta Krasieńskiego, Ada-

ma Czartoryskiego, aż po Andrzeja Towiańskiego czy Ksawerego Branickiego, uznanego za wariata, i wielu innych, których kijami obito, obrzucono wyzwiskami czy oblano pomyjami, to dramatyczne zdaniem Norwida przykłady niszczenia wybitnych umysłowości wyrastających ponad stadne myślenie. Ten rejestr skrzywdzonych moglibyśmy dziś znacznie wzbogacić. Dziś tym boleśniejszy jest fakt, iż na usługach narodowej pychy i głupoty znalazły się również środki masowego przekazu. Jak daleko nam do możliwości przeprowadzenia racjonalnej dyskusji, widać to choćby po uniwersyteckich wykładach otwartych, na których nie wysłuchuje się racji adwersarza, lecz fanatyzm awanturnicznych jednostek tępi wszelkie odmienne od orientacji tłumu myślenie. Dzieje się tak od skrajnej lewicy po skrajną prawicę, w efekcie do głosu dochodzą miernoty lub skompromitowani spryciarze. Ogólne, przerażające panowanie wszechgłupoty ukazuje, jak daleko nam do tryumfu myśli Norwida i reorientacji zbiorowego myślenia.

Brak rozsądnej, obywatelskiej refleksji, dawanie się ponosić energii i emocjom prowadzi do samozagłady. Społeczeństwo polskie w swej masie nie aprobeuje racji mądrych jednostek, jak mówią o tym wiersze „Bezimienni” czy „Wielkość”, ukazujące jakże typowe niedocenianie talentów w terażniejszości, bowiem:

...nie poznają się na wielkim mali Pierwej, aż zginie
(„Wielkość”, w. 19-20).

Śmierć staje się dopiero „korektorką” tragicznej ślepoty współczesnych. Dlatego tak umiał Norwid docenić szlachetnie różniących się adwersarzy, gdy wokół tryumfy święciła prywatą i pieniactwo rozkładające *Naród – Ze wszech-społeczeństw najniezgodliwsze ciało*, nie umiejące się różnić („Do Mieczysława”). Niemożność wyjścia poza opłotki i spory grupowe, przewyciężenia prywaty w imię wyższych, narodowych i społecznych celów, to przecież dalszy ciąg dramatu, jaki rozgrywa się na naszych oczach. Jakże gorzka, o szerszym wymiarze, była Norwidowa refleksja nad śmiercią Zygmunta Krasieńskiego: ...*umiemy się tylko KŁÓCIĆ ALBO KOCHAĆ, ale nie umiemy się RÓŻNIĆ PIĘKNIE I MOCNO – a on tak umiał te rzeczy – i mistrzem był w tym względzie nieporównanym* (do K. Krasieńskiego, VII 1860).

Dyskusje indywidualne, konflikty społeczno-polityczne winny podlegać według Norwida pryncypiom moralno-religijnym. Chrześcijańska koncepcja człowieka, przyjęta przez poetę, nakazywała również i zobowiązywała do zachowania podmiotowości adwersarzy, szanowania w nich tego wszystkiego, co jest twórcze. Życie, zdaniem Norwida, należy podporządkować prawdzie, ewangelicznej mądrości. Jego system wartości ukierunkowany był zdecydowanie na sacrum. Dochodzimy w ten sposób do kolejnej bolesnej prawdy w ocenie polskiego spo-

łeczeństwa – jego powierzchownej religijności, wiary na pokaz, odmierzanej cyframi, a nie potwierdzonej głębokością przeżycia, rozumienia istoty nakazów etycznych i praktyką codzienną. Religia nie jest u nas „miarą”, jesteśmy poganami, jak głosi wiersz „Vanitas – vanitatis”. Dominującym akcentem „Vade-mecum” stają się problemy przemijania egzystencji ludzkiej widziane w kategoriach cierpienia przez symbol krzyża i prawdy ewangelicznej. Była też w tym widzeniu swoista odpowiedź na problemy współczesnego społeczeństwa i epoki postępującej kapitalizacji. Sarkazm noweli „Ad leones”, ukazującej, iż pragnienie zysku potrafi zdominować najwspanialsze idee, jest wciąż aktualnym ostrzeżeniem. Katolicyzm Norwida jest na wskroś humanistyczny, nigdy nie zabarwiony nacjonalizmem; prawdy ewangeliczne stały się dlań istotą współżycia ludzkiego i prowadziły do formułowania nakazów moralnych. Głęboka troska o literaturę intelektualną, o poszerzenie horyzontów myślowych, zobowiązywała do otwartości umysłu, przewyciężenia obskurantyzmu i filisterstwa tak trudnego do pokazania i pokonania w naszej społeczności. Tworząc rejestr karygodnej zapalczywości polskiej i zaślepienia iście pogańskiego, podkreślał, iż: *...znajdujemy tam osoby ze WSZYSTKICH PARTII I WSZYSTKICH ZASŁUG zarówno hańbione i lekceważone. (...) ZUPEŁNY BRAK sensu stanu i odwagi cywilnej, pokrywany chełpliwością nieuzasadnioną i omywany od czasu do czasu krwią niewinną i nieświadomie laną* (do J. Jabłonowskiej, V? 1867).

Kłopoty z wydaniem poematu „Quidam” doprowadziły do sformułowania druzgoczącej oceny naszego *drewnianego społeczeństwa – umartwych lokajów* (do M. Sokołowskiego, st. poczt. 8 XI1866).

Fanatyzm i zaślepienie, inspirowane rzekomo katolickim myśleniem, prowadzą niejednokrotnie do niszczenia jednostek i poglądów przedstawiających głębokie wartości. Patriotyzm Norwida istotnie nie był „z tego świata”, nie mógł pogodzić się z *połączeniem NIEUCTWA z patriotyzmem i myślą chrześcijańską*. Wykazywał, iż powszechna głupota i ślepotą, przekonanie iż jesteśmy narodem wybranym, nie prowadzi do rozwiązania najbardziej palących problemów społeczno-politycznych. Z biegiem lat gorycz Norwida w ocenie społeczeństwa polskiego nasilała się, prowadząc aż do użycia najbardziej mocnych słów – *rodacy stają się zbrodniarzami i zatracicielami ducha, pozbawionymi Religii i Miłości*, bowiem jak stwierdzał: *Chrześcijaństwo bez jedenastego przykazania jest w istocie niemożliwe i nie ma go* (do K. Gawrońskiego, po 22 IV 1875).

Polakom daleko jest do umiejętności miłowania „społecznie”. Płytkość i niedojrzałość naszego społeczeństwa wynika przede wszystkim z tego, iż nie jest ono zdolne do samooceny i otwarcia się na świat

i współczesność, kierowania się wartościami najwyższymi w imię rozumnej jedności i wolności.

Z krytyki polskiej powierzchownej religijności, niezdolności do myślenia, wynika ostatecznie jeszcze bardziej negatywna ocena naszego społeczeństwa. Dla Norwida człowiek zbiorowy polski to *bałwan i basatyk* (tj. niepoń) (do M. Kleczkowskiego, 6 V 1858). Trudno więc mówić o jego chrześcijaństwie czy patriotyzmie: *Grubianie bez serca i sumienia – od czasu do czasu gniewający się, że im maltretują tradycję i język, i uczucia narodowe, a depcący od rana do wieczora płuca własne człowieka-zbiorowego pospolitej rzeczy. (...)*

(...) chętni się z lada czego, a skarby żywotne depcą i nic uszanować nigdy nie umieją. Aż im kosmiczny patriotyzm – kapusty-kwaśnej i hajdamackich akcentów przekreślają koleje żelazne, i poznają, że nie tam ratują się zjawiska rzeczy, ale w źródłach jego (do W. Bentkowskiego, koniec V 1857).

Druzgocząca jest Norwidowa krytyka polskiej megalomanii, tępoty, ciasnoty i ślepoty, nie widzącej nic poza własnym samouwielbieniem i buntami na Ukrainie. Aby dorównać postępowi świata, niezbędny jest rozwój naszej elity umysłowej, umiejętne wstuchiwanie się w jej głos i w to, co mówią wielkie umysłowości twórcze na całym świecie. Karygodne jest i prowadzące do zguby zasklepienie się w *patriotyzmie kwaśnej kapusty*. W metaforze tej zawarł Norwid całą swą niechęć do wąsko pojmowanego, tępego nacjonalizmu i szowinizmu, zachłystywania się swojskością, a odgradzania od świata płytkim rozumieniem polskości, sprowadzanej np. do umiłowania kulinariów, rzeczy *skądinąd wybornych*, a pozostawiania ślepym na świat i innych ludzi poza własną parafią. Stykamy się z tym niejednokrotnie po dziś dzień, choćby w rozmowach w wąskim kręgu znajomych, a w większym wymiarze w bezsensownym pytaniu: „po co nam do Europy?” To jeszcze resztki sarmackiego samouwielbienia i romantyczno-mesjanicznej idealizacji narodu, zrozumiałej, a nawet potrzebnej wówczas, w określonej rzeczywistości historyczno-politycznej. Parafiańszczyzna i wąsko pojmowana polskość to nie jest obrona narodowej godności, lecz dopuszczanie do głosu decydującego *trywialnego POLACTWA* (nie: *polska RZECZ*) – *Kiedyż (...) nauczymy się sylabizować interes własnej godności?, tj. kochać trzeźwo* (do T. Lenartowicza, 23 I 1856).

Norwidowi nie były również obojętne sprawy społeczności żydowskiej. Poza entuzjastyczną oceną postawy Żydów w okresie powstania styczniowego (wiersz „Żydowie polscy”), zachował się osobny artykuł Norwida pt. „Żydy i mechesy”, sprowokowany pogromem żydowskim w Cesarstwie Rosyjskim. Norwid z ogromną godnością starał się wykazać *starożytność* pojęcia „Żyd”, niesłusznie poniżanego, potrzebującego przywrócenia właściwego, poważnego brzmienia. Potrzeba *ugodnienia* imienia izraelskiego – to wciąż aktualne wezwanie. Dziś zamiast słowa

„meches” bardzo popularny stał się wyraz „przechrzta”; przestroga Norwida przed używaniem tego *najniehistoryczniejszego i niegodnie upośledzonego* określenia jest nadal aktualna. Któż bowiem, pytał Norwid, *w Europie przechrzta nie jest?* Nazwa ta, jak wykazywał, jest *zarówno nie-logiczna, niehistoryczna i nielingwistyczna*, kryje w podtekście odcień *kastowej nikczemności*. Warto pamiętać dziś o tym sędzie Norwida w chwili podsycania przez różnych domorośłych polityków antysemickich nastrojów wśród podatnego na to, jak zawsze i wszędzie, tłumu.

Metaforyczne umiłowanie *kwaśnej kapusty* prowadzi też w konsekwencji do przerażającej inwazji chamstwa w życiu codziennym, odpoetycznianie się w nowej rzeczywistości tradycyjnych poetyckich realiów znakomicie ukazuje wiersz „Co słyhać?”, utrzymany w konwencji baśni, w którym awanturę wywołuje właśnie Kapusta, uosobienie popolitości i prozy, atakująca najbardziej poetyckie kwiaty. Norwidowska współczesność i przewidywana przyszłość to przerażające zwycięstwo prostactwa nad artyzmem i sensacyjnych tematów (dziś zdominowały one nawet telewizyjne Wiadomości) nad prawdą i głębszą refleksją; bliski już czas zdaniem poety, w którym:

Dziewice dawać będą Fijołki z PROCENTEM;
Arbuzy pójdą w górę; Kapusta czerwona
Złaje stulistną Różę, że NIE OCENIONA!
I każe jej do Chwastów wdzięczyc się za płotem;
Niezapominkę zmiesza z błotem jak nicpotem;
Z Słonecznikiem (jakkolwiek osobą stateczną)
W ulotną zajdzie sprzeczkę, ale niebezpieczną,
Którą on zniesie, patrząc w niebo jak astronom;
Na Hijacynty z góry wpadnie jak ekonom,
I nie wstrzyma jej kuzyn Pasternak, ni Czosnek,
Z rozsądku sławny (...)

(„Co słyhać?”, w. 28-38).

Okrutna baśń niczym w Orvellowej opowieści daremnie przestrzegająca nas przed podkreślanym m.in. przez Jerzego Giedroycia *zdziczeniem obyczajów*. I nie pomogą tu żadne nieudolne zabiegi, idealizujące polską rzeczywistość. Zapowiedziana przez Norwida inwazja chamskich zachowań i prostackiego sposobu myślenia jest dziś faktem. „Co począć?” w tej sytuacji, gdy aktualności tej strasznej humoreski nie można już odwrócić, gdy przytłacza nas ona na co dzień, zwielokrotniona choćby inwazją hałasu, śpiewu, który stał się wrzaskiem, muzyki polegającej na „wbijaniu gwoźdźcia w mózg”, filmów i seriali promujących zachowania agresywne i amoralne. Uratować nas może jedynie *UMYŚLU STAŁOŚĆ*, to jest trzeźwość myślenia, którą nazywamy mniej poetycznie: Nie dać się zwariować!, nie poddawać się sugestiom agresywnej

i niejednokrotnie wulgarnej reklamy, bronić się przed bezkrytycznym przyjmowaniem tego, co nam się narzuca, bowiem:

– *Będą tam, zamiast rozwoju i rzeczy
Przemijające MODY gorączkowe
Po tej, co TWIERDZI, przyjdzie ta, co PRZECZY
Warte obydwie tyle, ile nowe!
W tym jednym wszystkie niestety zdradliwe,
Że każdej naprzód przewidziana trwałość,
Przepadające w nic, a nieszcześnie!...*
(„Co począć?”, w. 95-101).

Rozpaczliwe ostrzeżenie Norwida przed inwazją bezmyślnie przyjmowanej *mody* prowadziło dalej ku totalnej krytyce *zewnątrznego świata* usymbolizowanego w sztucznych kwiatach, dziś dorzucmy do tego papieroplastykę przesłaniającą fragmenty prawdziwej sztuki (wdzierającą się nawet na ołtarze!), graffiti straszące ze ścian domów czy architekturę nowobogackich w stylu „gargamel”. Przed tym wszystkim przestrzegał Norwid, gdy pod koniec życia z przytułku w Ivry słał wiersz mówiący o eliminacji ze świata prawdziwego piękna:

*Dziś nie szuka nikt Piękna... żaden poeta –
Żaden sztukmistrz-amator - żadna kobieta.
– Dziś szuka się tego, co jest POWABNE,
I tego – co jest UDERZAJĄCE!...*
(„Piękno czasu”, w. 3-6).

Swój kolaż poetycki, zawierający tyle dramatycznych pytań, konstatacji i rozpaczliwej troski o przyszłość kraju i świata, kończy kolejnym wierszem napisanym przed laty, a włączonym do „Vade-mecum”, pt. „Dziecię i krzyż”, zawierającym typowo Norwidową odpowiedź na wszystkie choroby i zawirowania czasu, gdy *Krzyż staje się bramą*. Jest w tym stwierdzeniu poety siła terapeutyczna i troska o głębokie chrześcijaństwo, przyjęte z dziecięcą ufnością i rozumną wiarą prowadzącą do odrodzenia świata.

Wykład *Dramatyczna aktualność Norwida* ukazał się drukiem w: *Przełędzie Powszechnym* nr 5, 2002 oraz w materiałach z konferencji naukowej *Norwid nasz współczesny*, red. Cz. Dutka, Zielona Góra 2002.

ZBIGNIEW SUDOLSKI, ur. 1930; emerytowany profesor zwyczajny Instytutu Literatury Polskiej UW, specjalista w zakresie edytorstwa naukowego i biografistyki. Edytor m.in. korespondencji Zygmunta Krasińskiego (1965-1994), listów Elizy Krasińskiej „Świadek epoki”

(1995 – 1996), listów Mieczysława Romanowskiego (1972), Kornela Ujejskiego (1992), „Archiwum Filomatów: listy z więzienia” i „Listy z zesłania” (1996 – 2000); materiałów dotyczących J. Słowackiego, A. Mickiewicza, K. Krąszewskiego oraz towianizmu – S. Goszczyński, „Dziennik Sprawy Bożej” (1984) oraz antologii „Polski list romantyczny” (1997). Wydał też wiele powieści biograficznych. Mieszka w Warszawie.

XXX Dyskusja

Fragmety dyskusji uczestników uroczystości w Bielsku po wysłuchanym referacie profesora Z. Sudolskiego.

Wybrano tylko wypowiedzi, które odnoszą się do twórczości Norwida. Pominęto interesujące wątki dyskusji dotyczące rozległej problematyki badań naukowych prelegenta.

Ks. kanonik Józef Różański z parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Bielsku.

- Wydaje mi się, że od czasów Norwida, gdy chodzi o mentalność i wady Polaków, nic się nie zmieniło w naszej ojczyźnie albo niewiele. W dzisiejszych czasach zbyt mało mówi się o Norwidzie. Kto mówi o Norwidzie? Ojciec Święty składając wizyty w kraju rzadko kiedy nie przywołuje Norwida w swoich przemówieniach.

Prof. Zbigniew Sudolski

- Niewątpliwie wielką zasługę dla rozpowszechnienia myśli Norwida ma papież Jan Paweł II. Jeszcze jako młody seminarzysta, jako poeta – Karol Wojtyła podkreśla, że jego twórczość wyrasta z Norwida

Swój związek z twórczością Norwida podkreślił papież w wypowiedzi do delegacji z urną ziemi z grobu Norwida (kwiecień 2001 r.). Niestety zetknąłem się w Zakładzie św. Kazimierza w Ivry na przedmieściach Paryża z zaskoczeniem sióstr zakonnych na moją wzmiankę o zainteresowaniu papieża twórczością Norwida. Zlikwidowano w tym domu, gdzie Norwid spędził ostatnie lata życia jego izbę. Tłumaczenie, że Norwid zostawił po sobie niewiele przedmiotów nie uzasadnia likwidacji tego miejsca. To, czym żył poeta, wokół czego żył, jest narodową pamiątką i należy przywrócić ją narodowi.

Swoją książkę („Norwid. Opowieść biograficzna” przyp. W. Ż.) kończę między innymi postulatem w sprawie przywrócenia pokoju Norwida w Zakładzie św. Kazimierz w Ivry pod Paryżem. Nazwisko Norwida uratowało ten dom od zburzenia. Władze polskie wyja-

śniły rządowi francuskiemu, dlaczego nam zależy na tym miejscu i arcybiskup Paryża zajął stanowisko, którego skutkiem jest zachowanie tego obiektu.

Wicewójt Gminy Bielsk Piotr Zgorzelski

- Chciałbym, aby pan profesor odniósł się do problemu twórczości Norwida jako twórcy nowoczesnej poezji.

Prof. Zbigniew Sudolski

- Norwid miał głęboką świadomość tego, że od wydania jego zbioru utworów „Vade-mecum” właściwie zacznie się nowa epoka poezji polskiej. Ten zbiór wierszy jest różny od wszystkiego, czego nas nauczyli romantycy. Jest to nowa, trzecia droga rozwoju liryki polskiej po Mickiewiczu i Słowackim. Poezja ta odchodzi od zaskakujących metafor, kolorystyki obrazu, opisu a opiera się przede wszystkim na myśli, która jest najistotniejsza. Norwid rozwinął ten kierunek w sposób niesłychanie interesujący, pogłębiony o myśl chrześcijańską (...)

Ważne, żeby w Bielsku pamiętano, że Norwid był chyba największym naszym poetą silnie związanym i wyrastającym z Mazowsza. Ukształtowała go kultura mazowiecka. W wielu wierszach znajdujemy te odniesienia. Wystarczy chociażby przypomnieć wiersz „Moja ojczyzna”, w którym znajdujemy pojęcie ojczyzny odmienne od tego, do czego przywykliśmy. Ojczyzna to związek Mazowsza z kulturą światową. Traktowanie kultury mazowieckiej jako składnika całej myśli europejskiej, światowej (...).

Bielsk, dn. 29 XI 2001 r.

Sala konferencyjna Urzędu Gminy w Bielsku. Uroczystość Rok Norwida w Bielsku. Organizator – Gimnazjum w Bielsku.

Zbigniew Sudolski „Norwid. Opowieść biograficzna” Ancher 2003.

W kategorii literatury Zbigniew Sudolski otrzymał za tę książkę nagrodę imienia Cypriana Norwida ustanowioną przez Sejmik Województwa Mazowieckiego. Nagroda za 2003 rok.